Nr. 120. **Kraków, piątek 3 maja 1901.** **Rocznik X.**

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. **8 rano** a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — **„Nadesłane“** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		**w Niemczech:** kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.
Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h
Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.
Redakcya i administracya: **Kraków, Bracka L. 15** — Telefon nr. 396.

Pr. III. 108|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 116 czasopisma »Naprzód« z dnia 29 kwietnia 1901 roku artykuł pod tytułem: »Z dnia. Klerykalni spiskują« w ustępach: a) od »Konstytucya i parlamentaryzm« do »cywilizacyi i postępowi«, b) od »Wolno mu być« do „innego wyznania“, c) od „W bój“ do „kultura i cywilizacya!“ str. 2 łam 1, 2, 3 zawiera znamiona występku z § 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępach powyż przytoczonych autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw duchowieństwu rzymsko-katolickiemu, a przeto przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ustawy pras., bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 30 kwietnia 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 2 maja.

Święto proletaryatu.

Po raz dwunasty wczoraj armia robotnicza wszystkich krajów pokazała światu swe siły. Wielką solidarną demonstracyą dała wyraz swym żądaniom i okazała, że tych żądań lekceważyć nie wolno. Bo za temi żądaniami stoi uświadomiona i zorganizowana masa, która wie, o co walczy, a walczy karnie i rozumnie.

W tem właśnie tkwi może największe znaczenie demonstracyi majowej, że okazuje ona, iż zorganizowani robotnicy, to nie lotny piasek, nie chwiejna masa, idąca za lada podszeptem, dająca się użyć i nadużyć do celów niezgodnych z drogą jasno wytkniętą przez program socyalistyczny. W Galicyi mieliśmy klasyczny dowód na to. W tymsamym Lwowie, w którym jeszcze dzień przedtem niezorganizowany, ciemny proletaryat uliczny wybijał szyby, — w tymsamym Lwowie dzień 1 maja, święto zorganizowanego i uświadomionego proletaryatu, przeszło z imponującym spokojem. Powaga i godność, z jaką zorganizowani robotnicy demonstrowali w dzień po rozruchach nieujętego w karby organizacyi tłumu — każdemu, nawet żadnego zrozumienia dla organizacyi nieposiadającemu człowiekowi, musiały otworzyć oczy na doniosłe znaczenie i moralną potęgę organizacyi robotniczej. Organizacyę tę szykanują na każdym kroku, dybią tylko na sposobność rozwiązania każdego stowarzyszenia robotniczego, nie dopuszczają do zakładania nowych stowarzyszeń, tysiące trudności spiętrzają przed robotnikiem, chcącym się organizować. I dopiero widmo rozruchów ulicznych musiało władze uczyć rozumu. Tesame władze przyszły do znienawidzonej organizacyi robotniczej w strachu, że nie potrafią opanować piekielnego tańca upiorów, które wywołało prześladowanie organizacyi. Organizacya robotnicza odegrała tu rolę mózgu masy, organizacyi zawdzięczyć należy, że rozruchy nie przybrały rzeczywiście groźnych rozmiarów.

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

2)

(Ciąg dalszy).

Zresztą nic, ani jedna iskierka nie zdradzała tego państwa ognia — ognia, który wrzał w łonie tego uczernionego pracą miasta, ognia, którym przepalone było całe jego wnętrze, ujarzmionego, zaprzężonego do pracy ognia, który ciągnął, giął i kształtował żelazo niby miękki wosk i który uczynił człowieka panem ziemi z chwilą, kiedy się nauczył sztuki Wulkana.

W tej chwili wydzwonił zegar na wieżyczce zabudowania zarządu godzinę szóstą. Łukasz usłyszał głos chłopca:

— Słuchaj siostro, teraz oni zaraz wyjdą.

— Tak, tak, wiem o tem — odrzekła młoda kobieta. — Stój tylko spokojnie.

Wskutek poruszenia, jakie uczyniła, by go powstrzymać, zniszczone chuścisko odwinęło się nieco z jej twarzy, która zadziwiła Łukasza delikatnością swych rysów. Nie miała jeszcze z pewnością lat dwudziestu; zwichrzone blond włosy otaczały jej szczupłą, drobną twarzyczkę, która wydała mu się nieładną przy czerwonych od płaczu oczach i bladych ustach, wykrzywionych cierpieniem. A jakież wątłe, dziecięce ciało pod starą, znoszoną suknią! Jak cienkiem i drżącem było to ramię, którem przyciskała do siebie swego małego braciszka, blondyna, jak i ona, z tak samo nieuczesanemi włosami, ale silniejszego i energiczniejszego z natury, ja się zdaje. W Łukaszu wzrastało współczucie dla tych dwojga nieszczęśliwych, którzy poczęli ze swej strony z obawą i niedowierzaniem spoglądać na nieznajomego pana, przypatrującego się im od tak długiego czasu. Szczególniej młodej kobiecie zdawało się być coraz bardziej nieswojo pod badawczym wzrokiem tego wysokiego, przystojnego, dwudziestokilkuletniego mężczyzny, o szerokich barkach i silnych rękach, z twarzą kwitnącą zdrowiem i ochotą do życia, którego rysy pełne siły wieńczyło czoło wysokie i szerokie, czoło Fromentów. Odwróciła więc spojrzenie od brunatnych oczu młodego człowieka, patrzących otwarcie prosto w jej oczy. Potem odważyła się jeszcze raz zerknąć ku niemu ukradkiem, lecz spostrzegłszy, że się do niej przyjaźnie uśmiecha, cofnęła się spłoszona w trwożliwości swego wielkiego nieszczęścia.

Dał się słyszeć dzwon, za bramą „Piekła“ objawił się ruch i robotnicy dziennej szychty poczęli wychodzić, ustępując miejsca nocnej szychcie. Albowiem życie żarłocznego potworu nie ustaje ani na chwilę, żar i kucie trwają w nim dzień i noc. Robotnicy ukazywali się jednak z początku bardzo nielicznie, ponieważ większa część

Jeżeli więc tegoroczna demonstracya majowa choćby tylko tę jedną prawdę wydobyła na światło dzienne, to spełniła swe zadanie w zupełności i stała się ważnym etapem w rozwoju organizacyi proletaryatu.

Chleba i pracy!

Skończyło się na wybijaniu szyb. Biedny, wygłodzony tłum dał o sobie znać w przystępie rozpaczy. Brzęk tłuczonego szkła mięszał się z okrzykiem: chleba i pracy! Nie same tumulty są objawem znamiennym, tumulty można stłumić wojskiem i policyą. Ale zastraszającem jest to nagłe objawienie się ciężkiego przesilenia ekonomicznego, o którego rozmiarach miano dotychczas tylko niejasne przeczucia. Rozruchy głodowe odsłoniły straszne, przerażające bankructwo dotychczasowej gospodarki szlacheckiej w Galicyi. Stoimy nad brzegiem przepaści.

Można było zresztą przewidzieć tę katastrofę z matematyczną ścisłością. Po brutalnie egoistycznej długoletniej polityce większości stańczykowskiej, po skandalach bankowych, po oszustwach i szwindlach musiało nastąpić przesilenie ekonomiczne. Przesilenie to ogarnęło Galicyę już wtedy, gdy w Europie panowała konjunktura niezwykle pomyślna, gdy kapitalizm europejski święcił swoje orgie; dziś panuje w Europie całej kryzys przemysłowy, tembardziej w Galicyi. Wszystkie dziedziny życia ekonomicznego leżą u nas odłogiem. Zjawiło się przymusowe bezrobocie, a w ślad za tem rozruchy głodowe ze swym typowym, znanym skądinąd przebiegiem. Brakowałoby tylko jeszcze starć z wojskiem i strzelanie z karabinów, czego na szczęście nie było, mimo różnych deputacyj, wysyłanych przez zaciekłych kołtunów lwowskich, skarżących się na „łagodność“ policyi lwowskiej.

Wypadki lwowskie są tylko jednem z ogniw łańcucha przyczyn i skutków rozwoju, a raczej upadku ekonomicznego Galicyi. Polityka obszarników zabiła w zarodku wszelkie próby stworzenia wielkiego przemysłu. A gdy masy chłopów i robotników bez zajęcia emigrowały zagranicę, nie znalazłszy chleba w kraju, wówczas poczęto wołać o ustawy ograniczające emigracyę, szykanowano emigrantów w najniemożliwszy sposób. Dziś okazały się skutki tej polityki. I ukażą się w dalszym ciągu. Niechaj tylko obłąkane pomysły Hupki i jego przyjaciół staną się ustawą, a ujrzymy katastrofę, wobec której rozruchy lwowskie były zabawką.

Staczamy się w przepaść. Jeżeli samolubna klika, rządząca krajem, jest porażona ślepotą, jeżeli dla ratowania siebie chce zaprzepaścić kraj cały, wówczas muszą zrozumieć wszystkie uczciwe żywioły, że nadszedł czas, aby rozpocząć dzieło odrodzenia kraju. Chwilowe i połowiczne zabiegi, celem zmniejszenia bezrobocia i nędzy, nie zapobiegną strasznemu przesileniu.

Tu trzeba roboty u podstaw: trzeba złamać potęgę kliki stańczykowskiej, trzeba rozpocząć walkę polityczną na każdem polu, trzeba zorganizować lud i walić jak taranem w warownię stańczykowską. Tylko drogą zdobycia praw politycznych dla szerokich warstw ludności będzie można odrodzić kraj nasz i pchnąć jego rozwój na tory rozsądnej polityki ekonomicznej.

Rozruchy głodowe we Lwowie są groźnem ostrzeżeniem dla wszystkich.

Pierwszy Maja 1901.

Przemyśl. Od wczesnego ranka przeciągały ulicami setki robotników z czerwonymi kokardkami u boku, ubranych świątecznie. Bezrobocie ogólne w całem mieście, a tylko w warsztacie klerykalnego machera Majerskiego nieliczna garstka pracowała, oraz w warsztacie reperacyjnym pod firmą ‚Baron‘, będącym własnością księdza Drozda. To też wygląd miasta był zupełnie świąteczny. Ulicami nie widać było przechodzących patroli policyjnych i wojskowych, natomiast wojsko kompaniami marszowym krokiem przeciągało po ulicach od jednego końca miasta do drugiego.

O godzinie 11 wyruszyło około tysiąc robotników od lokalu stowarzyszeń robotniczych do centralnego ogrodu z tablicami, na których widniały napisy: „Niech żyje 1 maja!“, Powszechne prawo głosowania“, „Wolność prasy, zgromadzania się i stowarzyszania“, „Osiem godzin pracy“.

W Ogrodzie centralnym zebrało się przeszło 5000 osób Na kilka minut przed 12 zagaił zgromadzenie tow. Stec, podnosząc w swej mowie znaczenie święta robotniczego. Jego też wybrano przewodniczącym zgromadzenia. Na sekretarzy powołano tow. Schifflera i Szczepańskiego. O godzinie 12, tuż po zagajeniu, zjawili się w ogromnej liczbie robotnicy warsztatów kolejowych.

O powszechnem prawie głosowania, wolności prasy, zgromadzania się i i stowarzyszania, o ośmiogodzinnym dniu roboczym i zniesieniu stałej armii przemawiali tow. dr. Liebermann i Schiffler. Obaj mowcy w nader zwięzły, a jędrny sposób wyjaśnili zebranym powyższe żądania, poczem uchwalono rezolucyę, zapro-

---

chciała prosić o zaliczkę, choć pracowali dopiero od czwartku; we wszystkich domach był głód po straszliwych dwu miesiącach strejku. Wychodzili tedy po jednemu lub w małych grupkach, z zwieszonemi głowami, z pośpiechem, zasępieni, ściskając w kieszeni tę odrobinę tak ciężko uzyskanego grosza, za którą będą mogli znowu swoim żonom i dzieciom kupić trochę chleba. I znikali w perspektywie czarnej ulicy.

— Idzie już, idzie, siostro — rzekł dzieciak zciszonym głosem. — Widzisz go? idzie z Bourronem.

— Widzę, cicho bądź.

Dwóch robotników wyszło właśnie. Jeden z nich, ten, na którego malec wskazywał, zarzucił sobie surdut po wierzchu ramion. Był to mężczyzna dwudziestosześcioletni o rudej brodzie i włosach, średniego a nawet małego wzrostu lecz silnie zbudowany, z zadartym nosem, wystającem czołem, czerwonemi policzkami i brutalną szczęką, usta jego jednak umiały się uśmiechać tak przyjemnie, że mu to jednało dziewczęta. Towarzysz jego, Bourron, który pozapinał na sobie szczelnie swoją starą kurtkę z zielonawego aksamitu, liczył o pięć lat więcej, był wysoki, chudy, a jego długa, końska twarz o wąskich wargach i oczach skośnych, zdradzała spokojne usposobienie lekkoducha, pozostającego zawsze pod wpływem silniejszej od siebie natury.

Bourron dostrzegł pierwszy stojącą po drugiej stronie ulicy przy drewnianym moście z dzieckiem u boku biedaczkę. Trącił towarzysza.

— Spojrz-no Ragu. Josina i Nanet stoją tam. Uważaj, jeżeli nie chcesz, żeby się przyczepili do ciebie.

Ragu zacisnął pięści z wściekłością.

— Przeklęta plaga! Wyrzuciłem ją, mam jej już dosyć! Jeżeli mi się nie przestanie naprzykrzać, to ty jeszcze czegoś dożyjesz!..

Był trochę podpity, jak zawsze w dniach, kiedy przekraczał te trzy litry wina, co mu, jak utrzymywał, niezbędne były, aby żar z pieca nie wysuszał mu skóry; a w tem półupiciu owładała nim przedewszystkiem wobec towarzysza skłonność do srogich przechwałek na temat, jak to on traktuje dziewczęta, skoro ich już ma dosyć.

— Cisnę nią o ścianę!.. rozumiesz?... Mam jej już dosyć!

Josina podeszła trwożliwie kilka kroków z Nanetem, trzymającym się jej sukni. Zatrzymała się jednakowoż ponownie, widząc, że dwu robotników przystąpiło do Ragu i Bourrona. Ci obaj należeli do nocnej szychty i przybywali z Beauclair. Starszy, Fauchard, mężczyzna trzydziestoletni, wyglądający na czterdzieści, był wyciągaczem, złamany już przez pożerczą pracę, z nabrzmiałą twarzą i przekrwionemi oczyma, z ciałem wysuszonem i pokrzywionem od żaru wielkiego pieca, z którego dobywał stopiony metal. Drugi, Fortune, jego szwagier, był to chłopiec lat szesnastu, którego na dwanaście co najwyżej liczyć było można, taki był wątły i niepozorny z swoją karłowatą postacią, szczupłą twarzą i bezbarwnemi włosami. Zdawało się, jakby się zatrzymał w rozwoju, jak gdyby mechaniczna jednostajność pracy pożarła w nim siły młodości: siedział u dźwigni wielkiego młota, ogłuszony straszliwym hukiem, oślepły od gryzącego dymu.

Fauchard niósł na ramieniu zczerniały koszyk wierzbowy i zapytał obu tamtych swoim grubym głosem:

— Byliście w kasie? (C. d. n.)

ponowaną przez ogólne zastępstwo partyjne. Reprezentant władzy zdradzał szczególne zdenerwowanie, gdy mówcy omawiali zniesienie armii stałej i wyrażali sympatyę walczącemu proletaryatowi pod caratem. Zgromadzenie zakończono okrzykiem „Niech żyje pierwszy maja!“, poczem pochód ruszył ulicami: Sanową, Wybrzeżem Franciszka Józefa, ulicą Jagiellońską aż do placu na „Bramie“. Tutaj uczestnicy pochodu rozeszli się, wznosząc okrzyk na cześć socyalnej demokracyi. W pochodzie brało udział kilkaset żon, sióstr i matek robotników wraz z dziećmi, zaś czoło pochodu stanowili włościanie z powiatu przemyskiego, którzy w pokaźnej liczbie umyślnie przybyli do Przemyśla celem wzięcia udziału w uroczystości. To też pochód przedstawiał się swą liczbą olbrzymio, a swoim spokojem i powagą imponująco. Popołudniu urządzili robotnicy wycieczkę do lasku na „Budach“, zaś wieczorem wzięli udział w zabawie stowarzyszenia „Siła“. Ubikacye stowarzyszenia zapełniły się setkami robotników.

Śmiało można powiedzieć, że w tym roku pierwszy maja w Przemyślu wypadł nadspodziewanie, jeżeli się weźmie na uwagę agitacyę tutejszych klerykałów przeciw partyi robotniczej i naprężone stosunki między ludnością cywilną a wojskiem.

Sanok. Robotnicy fabryki wagonów tego roku poraz pierwszy dopiero świętowali w dniu 1-go Maja. — Dyrekcya fabryki pozwoliła robotnikom w tym dniu wstrzymać się od pracy. Robotnicy urządzili więc pochód z fabryki przez miasto z muzyką na czele.

Stanisławów. Bezrobocie ogólne. Zapowiedziane zgromadzenia ludowe nie odbyły się, ponieważ, skutkiem presyi z góry, odmówiono w ostatniej chwili sali. Spokój panował zupełny.

Czerniowce. Celem uczczenia uroczystości 1 maja, odbyło się dziś na „Schützenhöhe“ w Volksgartenie zgromadzenie ludowe. Uczestników było około 500, głównie robotników murarskich i drukarzy, którzy święcili 1 maja zupełnem wstrzymaniem się od pracy. Tow. Witiuk, po zagajeniu zgromadzenia, objaśnił zebranym doniosłość uroczystości 1 maja, jako uroczystości uświadomionego proletaryatu całego świata. Następnie przeszedł mówca do stosunków bukowińskich, a specyalnie czerniowieckich. System mianowania posłów przez rząd nigdzie się tak nie zagnieździł jak na Bukowinie. Tak n. p. poseł z V kuryi okręgu czerniowieckiego Piholick nie uważał za potrzebne przedstawić się wyborcom Czerniowiec, miasta liczącego 70.000 mieszkańców, mając wybór zapewniony na prowincyi, dzięki presyi starostów i żandarmów. Presyi rządowej przychodzi w pomoc analfabetyzm — który, jak statystycznie wykazano, jest największym w całej monarchii — i nieuświadomienie klas pracujących. Mowca poruszył sprawę bezrobocia. Budowy cukrowni w Żuczce i Zużanach rozpoczęto — jak zapewniano z wielką emfazą — dla podniesienia przemysłu w kraju i zajęcia robotników bukowińskich. Tymczasem przedsiębiorcy sprowadzili sobie murarzy ze Śląska, Moraw, a nawet robotników włoskich, a setki robotników murarskich z Bukowiny są bez zajęcia i chleba. Deputacye do prezydenta kraju, wydziału krajowego i inspektora przemysłowego były bezskuteczne.

Tow. dr. Oberländer wykazał konieczność głównych postulatów socyalnej demokracyi, powszechnego prawa głosowania i ośmiogodzinnego dnia roboczego, poczem przedłożył rezolucyę poleconą przez ogólny zarząd partyjny socyalnej demokracyi w Austryi, którą przyjęto jednogłośnie. Po odśpiewaniu pieśni robotniczej zamknięto zgromadzenie. Popołudniu odbyła się zabawa ludowa.

Wiedeń. Uroczystość majowa zagranicą przeszła zupełnie spokojnie. Jak donoszą z Berlina, Rzymu i Paryża nie przyszło nigdzie do starć. We wszystkich znaczniejszych centrach odbyły się zgromadzenia i festyny.

Berlin. W dniu 1 maja odbyło się 16 wielkich zgromadzeń ludowych, oraz 28 zgromadzeń stowarzyszeń zawodowych.

Na przedmieściach berlińskich odbyło się 12 zgromadzeń. Prócz tego odbyło się mnóstwo zabaw, festynów, wieczorków, przedstawień amatorskich i t. d.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, z końcem kwietnia.

Nasi „Trzej Królowie“. — Rewizye i aresztowania. — Znowu p. Piltz! — „Niedziela Robotnicza“.

Mamy nowego pana nareszcie! Najmiłościwszy Pan nasz w sam dzień Wielkiejnocy najmiłościwiej ogłosić raczył, jako świąteczny podarunek dla nas, nominacyę generał adjutanta Czertkowa na generał-gubernatora warszawskiego. Osobistość to niewiele znana. W 1862 roku „usmiriał“ ruch demonstracyjny na Wołyniu, od 1864 r. „odpolacziwał“ wraz z Kaufmanem, pośrednim następcą i kontynuatorem Murawiewa Litwę, w charakterze pomocnika generał-gubernatora Wileńskiego, a po za tem zajmował szereg stanowisk administracyjnych w całej Rosyi, niczem zresztą wybitnem nie odznaczając się wcale. Prawdopodobnie będzie on tylko figurantem na swojem nowem stanowisku, tak z powodu spóźnionego wieku (72 lat), jak i usposobienia: ma to być człowiek osobiście bardzo bogaty i słynący z przyjęć i balów lukullusowych, na których króluje bardzo młoda i pono niezwykłej urody pani generałowa. Wedle obiegających pogłosek, Czertkow na otworzyć drogę do Warszawy któremuś z wielkich książąt.

Równocześnie z Czertkowem dostaliśmy i nowego dowódcę wojsk konsystujących w Królestwie, w osobie generała Puzyrewskiego, zdolnego wojskowego i ze szczególniejszem zamiłowaniem badającego dzieje walk naszych (dzieła jego: „Wojna polsko-rosyjska w 1830/1 roku“, „Szarża pod Samo-Sierą“, „Działania w 1863 r.“) Na stanowisku cywilnego pomocnika generał-gubernatora pozostaje Podgorodnikow, służbista, który całą swoją karyerę odbył w Królestwie, zna je doskonale i jak najlepiej odpowiada stanowisku woła roboczego przy takim figurancie jak Czertkow, z którym co do zapatrywań i usposobienia względem Polaków zgadza się najzupełniej, Czertkow uchodzi za nieprzyjaciela Polaków. Podgorodnikow zaś dał jak najlepsze dowody swoich antypatyj polskich podczas swoich względnie niedługich rządów.

Pomimo jednak tych wszystkich oznak, nasi ugodowcy znowu poczynają podnosić głosy: najjaskrawiej okazało się to przy nowej „kwestyi Piltzowskiej“ — listu redaktora organu ugodowców „Kraju“ do publiczności w sprawie wydrukowanego w Krakowie memoryału redakcyi z 1892 r. Wszelcy ugodowcy rozdzierali kamizelki ze zgrozy nad robotą „niepoprawnych“ warchołów, a p. Ludwik Straszewicz, powszechnie zwany „suczką“ psiarni ugodowej, aż napisał straszny artykuł przeciw Libickiemu, redaktorowi „Kuryera codziennego“ za to, iż ten nie chciał wydrukować owego listu otwartego obrażonego p. Piltza, powołując się w odmowie na stanowisko „Czasu“ i uczciwej prasy galicyjskiej i Poznańskiej. W każdym razie jednak dzisiejszych odzywań się ugodowców naszych nie można porównać nawet do ich okrzyków tryumfu cztery lata temu, w czasie wizyty cara w Warszawie.

Dość monotonne życie polityczne nasze przerwały dwukrotne w tym miesiącu aresztowania i rewizye masowe. W wielkim tygodniu aresztowano dwudziestu kilku robotników i inteligentów żydowskich, a w końcu kwietnia znowu kilkunastu inteligentów i robotników chrześcijan, pomiędzy nimi zaś niedawno puszczonego za kaucyą 1000 rubli, sekretarza wydziału czytelni bezpłatnych i wydawcę „Poradnika dla samouków“ Stanisława Michalskiego i kilka innych osób, aresztowanych już raz w grudniu 99 roku na skutek denuncyacyi b. prezesa Tow. dobroczynności, Radziwiłła i następnie puszczonych. Aresztowania te, wedle powszechnego mniemania, stoją w związku ze świętowaniem 1 Maja. „Fijoły“ zgłupieli, jak widać, do reszty. (Podczas tych aresztowań zrewidowano jak najściślej olbrzymie warsztaty kolei wiedeńskiej, fabrykę Rudzkiego i kilka pomniejszych).

Doroczna „Niedziela robotnicza“, t. j. ostatnia niedziela przed 1 Maja, wypadła w tym roku słabiej, niż w ubiegłym, kiedy to sławna „bitwa pod Sans-Souci“ spopularyzowała święto robotnicze w całym kraju.

Na kilka dni przed tą niedzielą, w piątek 26 kwietnia, rozpuszczono po mieście mnóstwo kartek, zapowiadających na niedzielę 28 zgromadzenie ludowe w Alejach Ujazdowskich o godzinie 5 popołudniu. Kartki te wywołały ogromne wrzenie wśród policyi: w nocy z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę ruch panował niebywały; patrole kozackie przebiegały miasto, policya i żandarmerya, bez litości nad spokojnymi filistrami, hałaśliwie trzęsła podejrzanych, stróże musieli wartować pod bramami

jednem słowem przygotowania ze strony władz były tak energiczne, że pozazdrościćby zapałowi ich mogła niejedna socyalistyczna rada miejska za granicą, przygotowująca się również w tym czasie do majowego obchodu. (Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

= **Wybory sejmowe.** „Gazeta narodowa" donosi, że sejm galicyjski zwołany zostanie 20 czerwca i obradować będzie do 10 lipca.

Wybory sejmowe będą rozpisane z początkiem września.

= **Ciekawi narodowcy i demokraci.** Palmę arogancyi i ciemnoty politycznej zdobywa zawsze w każdej ważniejszej sprawie kulejący za wypadkami politycznymi „Przegląd wszechpolski". Dziwna jakaś impotencya zgryźliwców, plujących w każdą zupę, jakiś mechaniczny niby-krytycyzm wypełnia nudne szpalty tego zamarłego organu. Nie czytaliśmy tam nigdy jeszcze jednego głosu, któryby wzbudził żywy oddźwięk w narodzie. Każde pismo ma w złem, czy dobrem, taką bodaj jedną szczęśliwą dla siebie chwilę, tylko nie ten organ niby konspiratorów, mających dusze jakichś biurokratycznych bonzów.

Sprawa np. gimnazyum cieszyńskiego porwała najspokojniejszych za sobą, poruszyła cały kraj, znalazła jasny wyraz wszędzie, czy na lewicy, czy na prawicy. Tylko impotenci demokratyczno-narodowi plotą jakimś wodnistym tonem kazania kłamliwe i nieszczere, jak zawsze, przeciw kosocyalistom i demokratom! Posłuchajmy np. takich zdań:

„Przykre wrażenia robią uchwały wieców śląskich w Cieszynie i Boguminie, w których urządzaniu rej wodzą socyaliści z dopomagającą im gorliwie redakcyą „Głosu ludu śląskiego"...

Dlaczego przykre? Bo chodzi o wzbudzenie nienawiści do Koła polskiego! A o tem „Kole" pisze dalej zgryźliwie:

„Wszystkie stronnictwa narodowe, nawet najbardziej opozycyjne, z wyjątkiem socyalistów, uznają konieczność istnienia Koła polskiego".

Jakiego? Przecież nie dzisiejszego, bo to kłamstwo. Więc jakiegoś Koła polskiego chyba, któreby nie miało nic wspólnego z dzisiejszem. A w takim razie zgryźliwiec napisał nonsens.

Obrońca tego Koła pociesza się, że kraj może wychować Abrahamowiczów, Dzieduszyckich i Kozłowskich na pożytecznych i dzielnych posłów. Kto w to uwierzy po za redakcyą „Przeglądu"?

W gruncie rzeczy ci zblazowani panowie z „Przeglądu" bronią konsekwentnie tylko jednej polityki: oficyalno-stańczykowskiej; wybiórki z bruku warszawskiego znalazły sobie we Lwowie bardzo smutne zajęcie, zwłaszcza, że ich stańczycy o poparcie nie proszą.

Dlaczego ta letnia i mętna woda nazywa siebie demokratami narodowymi, to chyba pozostanie tajemnicą redakcyjną „Przeglądu".

= **Bunt w Algeryi.** Pierwsze wiadomości o buncie algierskiego plemienia Beni Menasser i o napadzie na osadę Marguerite, jak zwykle w podobnych razach bywa, miały charakter niezgodny z prawdą.

„Figaro" paryski podał prawdziwe „bajki arabskie" o nieludzkich okrucieństwach Arabów. Po napadzie na Marguerite mieli oni wyprawić straszną rzeź wśród mieszkańców, mordując nawet jeńców, zwłaszcza cały oddział wziętych do niewoli żandarmów, których, rozebrawszy do naga i przywiązawszy do drzew, po kolei wystrzelali.

Tymczasem zbuntowane plemię arabskie, do którego nie dolatywały żadne wieści o modnych dziś w Europie mowach huńskich, okazało mniej nieludzkości. Świadczy o tem urzędowa statystyka, ogłoszona w „Tempsie", a wykazująca, mimo utarczki z żandarmami i wojskiem, tylko kilka ofiar ludzkich. Arabowie poprzestali głównie na złupieniu majątku Francuzów. Według „Figara" liczba zbuntowanych Arabów doszła do tysiąca.

Z odległego o 100 kilometrów Algeru i z licznych posterunków wojskowych ściągnięto wkrótce około 2 000 żołnierzy, którzy obecnie ścigają rozproszonych krajowców. Około 60 Arabów, posądzonych o udział w napadzie, już aresztowano. Dzienniki paryskie podają różne wersye o powodach nagłego zbrojnego ruchu w tamtych okolicach. „Gaulois" oświadcza, że krajowców podburzyli przeciw Francuzom angielscy misyonarze. — „Figaro" podaje rozmowę swego korespondenta z mahometańskim duchownym, który twierdzi, że ludność tubylczą umyślnie sprowokowali francuscy urzędnicy, chcąc w ten sposób nie dopuścić do korzystnych dla żywiołu arabskiego zmian, zapowiedzianych przez naczelnego gubernatora Jonnarta.

Zdaje się jednak, że głównymi motywami buntu były rozpacz i nędza, jako wynik krzywd ekonomicznych. Francuscy koloniści, osiedlając się w Algierze, pozabierali krajowcom najurodzajniejsze grunta, lasy, pastwiska, powodując ogólne ich zubożenie. Bezprawie to umotywowano nawet prawnie.

U Arabów algierskich nieznaną była własność prywatna: ziemia należała niepodzielnie do każdego plemienia, Francuzi zatem uznali ją za bezpańską i powykrawali z niej dla siebie najlepsze łany.

Do tego dołączyła się rujnująca zubożałych krajowców lichwa i fatalne stosunki gminne. W gminach algierskich panuje samorząd, do którego na papierze dopuszczeni są i krajowcy. W gruncie rzeczy jednak krajowcy wypełniać muszą to, co zadecydują koloniści francuscy, a ci oczywiście nadużywają swego uprzywilejowanego stanowiska, spychając na nich większość podatków i robocizn.

Niewdzięczni Arabowie dotąd nie pogodzili się z dobrodziejstwem posiadania „cywilizatorów"!

Z literatury i sztuki.

„Krytyka". Zeszyt majowy tego miesięcznika wyszedł z druku i odznacza się ogromnie bogatą i doborową treścią. Zawiera on następujące prace: Wilhelm Feldman: „Nasi dekadenci". — Juliusz Słowacki: Nieznane poezye, podane do druku przez dra Henryka Biegeleisena. („Daję wam tę ostatnią koronę...", „Biada wam!", „Polsko, ojczyzno!", „Na jednej górze...", „Młodości, uwierz...", „Matecznik"). — Dr. Z. D. G.: „Alkoholizm jako objaw współczesnej kultury". — Stefan Żeromski: „Aryman mści się". — Antoni Chołoniewski: „Czarno i biało o H. Sienkiewiczu". — D-Mol: „Sonety zimowe". — K. Radosławski: „Z ruchu społecznego i artystycznego młodej Belgii". — b h.: „Sąd". (Bajka wierszem). — Władysław Wankie: „Aleksander Gierymski". — Dr. Jan Roszkowski: „Samopomoc kraju w uprzemysłowieniu Galicyi". — Jan Sten: „Leopold Staff". (Z cyklu „Młoda Polska"). — Ignacy Daszyński: „Spłoszony klerykalizm" — Tadeusz Miciński: „W głębiny". (Poemat). — Lambro: „Kronika warszawska". — X: „Teatr lwowski". — Sprawozdania z nowych książek. — Bibliografia.

„Krytyka", jak widać z jej treści, jest najlepiej redagowanem polskiem pismem literacko-naukowem. Adres redakcyi: Lwów, Koralnicka 6. Prenumerata kwartalna wynosi 3 K (zagranicą 3 marki = 3 fr. 50 ctm.).

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 maja. 1791. Konstytucya 3 Maja. — 1815. Traktat wiedeński. — 1848. Ogłoszenie polskiej ustawy konstytucyjnej, uznającej równość obywateli wobec prawa i znoszącej część przywilejów szlachty. — 1849. Powstanie w Dreźnie. — 1894. W Falknowie żandarmi strzelają do strejkujących robotników. — 1900. Pochód marszałka Robertsa do Pretoryi.

Dziś w teatrze: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Współzawodnicy", komedya szlachecka w 4 aktach z XVII. w. Bogdana Jaxy Ronikiera (nowość).

Niedziela o godz. 3 popołudniu: „Odrodzenie", komedya w 3 aktach Schönthana i „Dzieciaki", komedya w 1 akcie Świderskiego (na dochód personalu robotniczego teatru).

99 konfiskat wytrzymał już codzienny „Naprzód"! Ostatnia konfiskata spadła na wczorajszy numer, w którym czerwony ołówek Dolińskiego skreślił trzy ustępy z mowy tow. Daszyńskiego, wygłoszonej na krakowskiem zgromadzeniu ludowem w d.

1 Maja br. Wszystkie skonfiskowane ustępy dotyczą gospodarki galicyjskiej szlachty, która się cieszy szczególną opieką Dolińskiego.

Lada dzień będziemy więc już mieli jubileusz setnej konfiskaty, który godnie uczcimy specyalnym numerem poświęconym teoryi i praktyce austryackiej, a zwłaszcza krakowskiej „wolności prasy“.

Oszczercza kampania przeciw posłowi ludowemu. „Gazeta Narodowa“ zamieściła przed kilku dniami wiadomość, iż poseł Krempa wraz z kilku włościanami napadł dnia 10 kwietnia br. w nocy, na publicznej drodze w Padwi (pow. mielecki), „w celu rabunku“ niejakiego Rusinowskiego, handlarza wołów i że na sprawców napadu wniesiono już nawet doniesienie do prokuratoryi w Tarnowie.

Oszczerczą tę wiadomość pochwyciły oczywiście w lot wszystkie pisma klerykalno-stańczykowskie, żyjące z oczerniania ruchu ludowego, zadowolone, iż nadarzyła im się sposobność do spotwarzania chłopskiego posła.

Tendencyjne to oszczerstwo poruszyło całą uczciwą opinię publiczną.

W artykule p. t. „Nikczemna kanalia“ daje „Kuryer lwowski“ odprawę nieznanym autorom potwarzy i wyjaśnia poniekąd źródło owych kłamliwych pogłosek w następujący sposób:

„Korespondentem „Gaz. Nar.“ z pow. mieleckiego bywa ks. dr. Kopyciński, kanonik kapituły tarnowskiej, proboszcz w sąsiedniej koło Padwi parafii Gawłuszowicach, wyrzucony przez ludowców z rady powiatowej i Rady państwa. Ks. Kopyciński, mimo presyi i przekupstw niesłychanych, padł przy wyborach do Rady państwa w r. 1897 i 1900 głównie za sprawą posła Krempy. Śledztwo sądowe wykryje z łatwością sprawcę tej podłości, poseł Krempa wskaże go nieomylnie. Ciekawi jesteśmy, jak skonstruowano owe „doniesienie do prokuratoryi“, jeżeli wogóle wniesiono coś podobnego. Niewątpliwie w tym wypadku mamy z rafinowaną szajką oszczerców do czynienia.“

Poseł Krempa wniósł już skargę sądową o oszczerstwo; śledztwo wykaże, kto właściwie kieruje całą tą podłą kampanią przeciw chłopskiemu posłowi. W sprawie tej donoszą z Mielca do „Kur. lwows.“:

„Wiadomość podana w „Gazecie Narodowej“, a przez inne pisma wrogie ludowi skwapliwie powtórzona, o napadzie rozbójniczym na handlarza Rusinowskiego, jest nikczemną potwarzą, rzuconą przez szajkę prowokatorów. Poseł Krempa oddał już sprawę na drogę sądową.“

Cała ta afera świadczy najlepiej o poziomie moralnym klerykalno-konserwatywnych pismaków galicyjskich. Nie cofają się oni przed żadnem oszczerstwem, przed największą podłotą — jeżeli tylko rozchodzi się o zohydzenie najniewinniejszego nawet ruchu ludowego.

Z teatru komunikują nam: Teatr Ibsenowski (Ibsen-Theather) pod dyrekcyą p. Lindemana w dniu 6 b. m. na naszej scenie przedstawi ostatni 3-aktowy dramat wielkiego pisarza: „Wenn wir todten erwachen“ (Gdy zmartwychwstaniemy). Wedle jednomyślnych opinij krytyki niemieckiej, towarzystwo p. Lindemanna, poświęcające się specyalnie wykonywaniu dramatów Ibsena, osiągnęło w tym kierunku wielką artystyczną doskonałość i pokonało wszystkie trudności nastręczające się przy oddawaniu postaci Ibsenowskich. Teatr Ibsenowski stwarza wykonanie całości harmonijne i pełne artystycznego złudzenia.

Onegdajsze przedstawienie Szekspirowskiej „Burzy“ sprowadziło do teatru naszego licznych słuchaczów, którzy słuchali z zajęciem pięknej baśni Szekspirowskiej, darząc oklaskami wykonawców.

Bank krajowy ogłasza, że zniża od dnia 1 bm. stopę procentową, jak następuje: 1. Reeskont weksli stowarzyszeń zarobkowych i gospod. na $4^1/_2$ proc. 2. Eskont weksli prywatnych na 5 procent. 3. Otwarte kredyta: saldo debit $5^1/_2$ proc., saldo credit $3^1/_2$ proc. 4. Zastaw na papiery publiczne 6 procent.

Przygody aeronautów. W miejscowości Kusztan (Śląsk Górny) spadł onegdaj balon z trzema oficerami z Krakowa. Balon zawisł na drzewie i jest silnie uszkodzony. Gdy balon przelatywał nad granicą rosyjską, żołnierze moskiewscy strzelili do niego, nic jednak ani balonowi, ani oficerom nie uczynili.

Agitacya z ambony. Ze Schodnicy donoszą nam: Ksiądz Wall, zastępca chorego plebana, miota co niedzielę gromy na wszystko, co postępowe i wzywa słuchaczów, aby nie czytywali „Naprzodu“, ani nie należeli do stowarzyszeń robotniczych, grożąc za to piekłem. Robotnicy schodniccy zwracają uwagę ks. Wallowi, aby zaprzestał swoich wysiłków, bo nikogo z nich nie przerobi na klerykała. Powinien też ks. Wall pamiętać o tem, że żyje z pieniędzy robotniczych i że robotnicy nie zechcą utrzymywać za własne pieniądze przeciwnika organizacyi.

Z Sędziszowa donoszą nam nowe fakta o gospodarce tamtejszej kliki magistrackiej, dowodzonej przez burmistrza Nathana Löwa. Mianowicie dnia 22 kwietnia br. trzech tamtejszych obywateli sprowadziło sobie, na własny użytek, 3 skrzynki piwa. Niepodobało się to synowi burmistrza Majerowi Löw, więc zebrał żandarmów, policyantów i tragarzów i w domach wymienionych obywateli urządził rewizyę; dwom z nich zabrał piwo, od trzeciego zaś ściągnął opłatę wbrew rozporządzeniu namiestnictwa z d. 28 września 1899 (§ 12); Majer Löw wiedział o bezprawności swego postępowania, gdyż sam przyznał, iż opłata mu się nie należy.

Na gospodarkę kliki magistrackiej w Sędziszowie zwracamy uwagę władz przełożonych, spodziewając się, iż w interesie powagi władzy autonomicznej położą one kres gwałtom popełnianym przez tę klikę na tamtejszych obywatelach.

Zamach samobójczy. Z Jarosławia donoszą nam: W poniedziałek dnia 29 bm. strzelił do siebie w zamiarze samobójczym robotnik piekarski Bolesław Tokarzewski. Kula przeszyła mu gardło, raniąc go śmiertelnie. Po natychmiastowem opatrzeniu go przez lekarza, odstawiono go do szpitala. Powód rozpaczliwego tego kroku niewiadomy.

Następca godny Markowskiego. Z Jarosławia donoszą nam: W miejsce wsławionego brutalnością i okrucieństwami sierżanta Markowskiego, przyjętym został jako sierżant policyi niejaki Warfa. Sierżant ten chce okazać się zupełnie godnym swego poprzednika, więc zachowuje się wobec robotników w sposób, wzbudzający wśród ludności rozgoryczenie i oburzenie.

Onegdaj aresztował on robotnika tow. Facha z niewiadomego powodu, lżył go publicznie na mieście ordynarnemi słowy, wreszcie po kilku minutach puścił go wolno. Aresztowanie to wywołało oburzenie w całem mieście. Na zachowanie się Warfy zwracamy uwagę p. burmistrza Dietziusa, iż w interesie spokoju publicznego, tylekroć przez Markowskiego zaburzonego, pouczy wojowniczego sierżanta o jego prawach i obowiązkach.

Zbrodnia czy przypadek. W domu kalek w Przemyślu, kaleka nazwiskiem Makowski z umysłu czy też niechcąco potrącił kalekę Kędzierskiego w pierś tak silnie, że tenże po trzech dniach strasznych męczarni zmarł w szpitalu. Przeciw Makowskiemu toczy się z tego powodu śledztwo sądowe, które zapewne wykaże, czy w danym wypadku zachodzi zbrodnia, czy też tylko nieszczęśliwy wypadek.

Krwawa sprzeczka. Z Przemyśla donoszą nam: Terminator krawiecki Darasz z osławionej pracowni Dziuba et Kment, liczący zaledwie 13 lat, pchnął nożem w pierś, w okolicę serca drugiego terminatora Koropija w czasie sprzeczki. Życiu Koropija grozi poważne niebezpieczeństwo. Zaznaczyć należy, że powyższa spółka majsterska należy do tutejszych macherów katolicko-narodowych i w tym też duchu wychowuje owych terminatorów, wpajając im zasady klerykalne, które wydają takie piękne rezultaty.

Wypadek w kopalni. Z Schodnicy donoszą nam: W Uryczu, w kopalni Gartenberga, przy maszynie należącej do przedsiębiorcy Lignara, wskutek obsługiwania maszyny przez człowieka niefachowego (maszyny dozorował protegowany przez Gartenberga subjekt) i braku baryery ochronnej, koło rozpędowe motoru benzynowego przy tłoczni wodnej zabiło magazyniera nazwiskiem Uryn, rodem ze Stanisławowa, w dniu 28 bm. o godzinie $5^1/_2$ rano. Śmierć nastąpiła na miejscu.

P. Sakieta mógłby dać pewne wyjaśnienia, co magazynier Uryn robił o tej porze przy motorze benzynowym.

Pożar Mielca. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł w Mielcu olbrzymi pożar, który srożył się do godziny 4 rano. Cała żydowska część miasta padła pastwą płomieni. Zgorzało około 150 domów z zabudowaniami, spalił się także budynek, w którym mieści się poczta. Około 1.500 ludzi bez dachu. Kilka osób zginęło w płomieniach. — Przypuszczają, że ogień był podłożony.

Śmiała zbrodnia. Onegdajszej nocy włamało się kilku ludzi do biur amerykańskiej „Expresscompany“, zamordowało

dozorcę murzyna i rozbiło następnie za pomocą dynamitu kasę żelazną, z której zabrali 21.000 franków.

Straty pieniężne w Griesheim. Szkodę zrządzoną przez wybuch w Griesheim zgłoszono w Tow. ubezpieczeń na 15 milionów marek.

Nr. 9 „Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: 1 Maja. Bujna fantazya. — „Honor“ Piaseckiego przed sądem. — Z przestrzeni i warsztatów. (Listy ze Stanisławowa, Przemyśla, Rzeszowa, Dębicy, Podgórza, Krakowa, Suchej i Oświęcimia). — Kronika.

Prenumerata kwartalna „Kolejarza“ wynosi 1 K 50 h. „Kolejarz“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Redakcya i administracya: Kraków, ul. Długa 34. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne do „Kolejarza“ adresować należy: Szczepan Kurowski, Kraków, Mikołajska 9.

Okradzenie Czytelni akademickiej. W nocy z dnia 26 na 27 z. m. spełniono kradzież w tutejszej Czytelni akademickiej w Rynku głównym. Sprawca rozbił deskę nad szufladą biurka i zabrał stamtąd około 280 koron, poczem położył na deskę sukno, tak, że kradzieży odrazu nie spostrzeżono. Zachodzi przypuszczenie, że kradzieży dopuścił się służący czytelni, który podobno zbiegł z Krakowa.

Tajemicza scena. Przy ul. Krakowskiej rozegrała się 30 z. m. o godz. $^{1}/_{2}7$ zrana tajemnicza scena, która omal nie miała tragicznego epilogu. Ulicą tą szedł niejaki J. K., kamieniarz, liczący 36 lat, za nim trop w trop podążał majster krawiecki Z., zamieszkały w Krakowie. K., chcąc się ukryć przed pościgiem, dojrzawszy znajomego stolarza, schował się za niego; wówczas Z. zbliżył się doń z podniesioną ręką. K. wydobył bez namysłu rewolwer i strzelił. Kula przeszła tuż obok skroni Z. i utkwiła w murze. Natychmiast utworzyło się zbiegowisko, przybyła i policya i aresztowała obu przeciwników. Komisarz Broszkiewicz prowadził dochodzenie. Według zeznań K. miał Z. uwieść jego żonę, lecz, nie zadawalając się tem jeszcze, prześladował go ciągle awanturami i pogróżkami. To skłoniło go do uzbrojenia się w rewolwer. Liczni świadkowie potwierdzili treść zeznań K.

K. odstawiono do sądu karnego.

Testament ks. arcybiskupa Issakowicza kończy się następującymi słowy:

„Wieńców na trumnie składać nie pozwalam.. Jam nędzny proch i ziemia... Do ziemi nędzny powracam... Bogu samemu niech będzie chwała... Jeśliby po śmierci brakło na niezbędne wydatki pogrzebowe, bo złożonego grosza nie mam, to może się znajdą litościwi Józefowie z Arymatei, którzy po chrześcijańsku pogrzebią ciało moje. To jest ostatnie rozporządzenie mojej woli...“

Słowa te znamionują skromnego kapłana, prawdziwego sługę Chrystusa, który nie gromadzi skarbów, lecz żyje w ubóstwie i stroni od ziemskiego blasku. Jakże odbijają one od uroczystych wyjazdów, wjazdów i hucznych bankietów innych biskupów, czy kardynałów...

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Z Nowego Sącza donoszą nam: Staraniem miejscowego koła Uniwersytetu ludowego w N. Sączu, odbył się w niedzielę dnia 28 bm. odczyt p. dra Maurycego Ameisena, na temat: „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“ z obrazami świetlnymi, ilustrującymi ważniejsze ustępy wykładu.

Eksplozya dynamitu. Z Algieru donoszą: Podczas eksplozyi 2000 kilo dynamitu w Bonie, znajdowało się w pobliżu mnóstwo osób. Olbrzymie głazy wyrzucone zostały z ogromną siłą i spowodowały parę wypadków z ludźmi: kapral strzelców zabity został na miejscu, 10 zaś osób uległo zranieniu.

Pierwszy maja
w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 28 kwietnia.

Nigdy jeszcze może nie oczekiwano w Warszawie dni majowych z takiem naprężeniem, jak tego roku. Świeże wypadki w Petersburgu i Moskwie wywołały powszechne naprężenie. Już na tydzień przed niedzielą 28 kwietnia pojawiło się kilka odezw, które rozrzucono w większej liczbie.

Już od rana w niedzielę panował ruch większy, niż zwykle, na ulicach Warszawy. Krążyły kartki z uwiadomieniem, że ma być manifestacya o godz. 5 popołudniu na ulicy Marszałkowskiej. Inne kartki zapowiadały manifestacyę na alejach ujazdowskich. Jeszcze w południe urządził manifestacyę rząd rosyjski. Ulicą Marszałkowską przeciągał o godz. 1-szej cały pułk piechoty z muzyką i bębnami. W Alejach i na Marszałkowskiej od alei Jerozolimskich krążyły tłumy publiczności. policyi, żandarmów i szpiegów.

Aleje Ujazdowskie zagrodzono baryerą, aby nie dopuścić powozów. Kursowały tylko tramwaje. Wśród tłumów widać było wielu robotników w czerwonych krawatach. Sanssouci szczelnie zamknięte. Środkiem ulicy przejeżdża co chwilę oberpolicmajster, jego pomocnik, patrole kozaków, żandarmi W koszarach za alejami gotowy do boju pułk gwardyi litewskiej.

Między godziną 5 i 6 zaczęła policya spędzać spokojnych ludzi, siedzących na ławeczkach. Publiczność zaczęła protestować, co skutkuje. Pogotowie wojenne trwało do godziny 8. „Wróg“ się nie okazał.

Tylko na ulicy Marszałkowskiej, przed dworcem kolei wiedeńskiej zebrała się garstka robotników. Na rogu Chmielnej utworzyli szereg i idąc w stronę ogrodu Saskiego, zanucili „Czerwony sztandar“. Wpadła zaraz policya i aresztowała kilku robotników.

Zresztą nie było żadnych manifestacyj, gdyż robotnicy nie dali się złowić w sidła, zastawione przez żandarmów.

W Dąbrowie górniczej aresztowano w sobotę 28 b. m. około 30 osób, przeważnie robotników.

Rada państwa.

Wiedeń, 1 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przyjęto po krótkiej dyskusyi § 11 ustawy należytościowej. § 12 przyjęto z uwzględnieniem niektórych poprawek, zaproponowanych przez posła Doboszyńskiego. Następnie przyjęto wszystkie dalsze paragrafy z bardzo małemi zmianami, poczem przyjęto całą ustawę należytościową w drugiem i trzeciem czytaniu.

Prezydent hr. Vetter odpowiada następnie na onegdajszą interpelacyę opata Treuinfelsa, co do dopuszczania interpelacyj, obrażających uczucia katolickie.

Prezydent oświadcza, iż sam jako katolik ubolewa nad takiemi interpelacyami, jednak regulamin Izby niepozwala na żadną ingerencyę w tym kierunku. Prezydent apeluje do dobrej woli posłów i prosi, by kierowali się obustronną tolerancyą i nie obrażali uczuć religijnych.

Następnie uchwaliła Izba ustawę o budowie dróg wodnych bez pierwszego czytania odesłać do komisyi wodnej.

Prezydent zawiadamia, iż następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro, tj. d 1 maja.

Poseł tow. Pernerstorfer stawia wniosek, by ze względu na uroczysty dzień 1 maja posiedzenie jutro się nie odbyło.

W głosowaniu Izba odrzuciła wniosek Pernerstorfera, wobec czego następne posiedzenie jutro.

(Sprawozdanie z posiedzenia w dniu 1 maja znajdzie czytelnik w dodatku. *Przyp. Red.)*.

Wiedeń, 2 maja Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się po godzinie 11 przed południem. Na wstępie poświęcił prezydent Vetter wspomnienie pośmiertne posłowi bukowińskiemu Demetrowi Isopesculowi. Po odczytaniu pism i interpelacyj, przedłożył minister Wittek projekt budowy kolei lokalnych w r. 1901.

Minister Körber i Wittek odpowiadają na interpelacye, poczem Izba przystąpiła do obrad nad projektem reformy Izb handlowych.

Telegraf i telefon.

Linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem przerwana.

Rozruchy głodowe.

Lwów, 2 maja. Urzędowe doniesienie o rozruchach głodowych we Lwowie zaprzecza i prostuje wiele szczegółów, podanych przez prasę krajową. I tak: nie jest prawdą, iż major z 30 p. p. Nemeczek został przez demonstrantów napadniętym i ściągniętym z konia, wskutek czego miał rzucić się na nich z sza-

błą; prawdą jest tylko, iż w chwili, gdy wybito szyby w jego mieszkaniu, wybiegł na ulicę. Kilkunastu demonstrantów uciekło w tej chwili z tego miejsca; majora nie zaczepiano, ani nie obrażono. Nieprawdą jest dalej, iż pewna kobieta z przestrachu dostała ataku sercowego. Również nieprawdziwą jest wiadomość, iż pewien żołnierz policyjny został zraniony. O rzekomym napadzie demonstrantów na wóz wojskowy z chlebem władzom nic nie wiadomo. W komendzie placu wybito tylko 3 szyby. Doniesienie o obrzucaniu kamieniami konsulatu rosyjskiego również jest przesadzonem. Kilku nieznanych sprawców wybiło onegdaj w nocy na placu Dąbrowskiego szyby w kilku domach, między innymi w budynku, w którym znajduje się konsulat rosyjski.

Wiedeń, 2 maja. Posłowie lwowscy, którzy są radnymi miejskimi, interweniowali u rządu w sprawie dostarczenia pracy dla robotników pozostających bez zajęcia we Lwowie. Minister kolei dr. Wittek oświadczył, że jest gotów z funduszu dyspozycyjnego ministerstwa kolejowego przeznaczyć 100 tysięcy K na bezzwłoczne dalsze przeprowadzenie budowy dworca. Jeden z wyższych urzędników ministerstwa wyjechał do Lwowa, aby zarządzić odpowiednie kroki.

Samobójstwo żołnierza.

Brody, 1 maja. Zastrzelił się tu wczoraj plutonowy stacyonowanych tu strzelców Gorzyński.

Wybór ściślejszy w Kładnie.

Praga, 1 maja. Przy wyborze ściślejszym otrzymał **tow. Nemec 240** głosów, rad. czeski Choc 359 głosów. Posłem wybrany radykał czeski Choc. (Głosowanie w tym okręgu wykazało olbrzymi wzrost głosów socyalno-demokratycznych, w porównaniu do rezultatu nie dawno odbytych wyborów do parlamentu. *Przyp. Red.*).

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Petersburg, 30 kwietnia. (Od naszego korespondenta otrzymujemy następujące wiadomości). Jutrzejszej uroczystości majowej oczekują tu z naprężeniem. Rząd poczynił przygotowania, jakby do jakiejś bitwy. Niedawno temu odbyły się w kilku pułkach wojskowych rewizye, między innymi w 14 ekwipażu morskim.

Siedmiu studentów kijowskich, których początkowo skazano na śmierć za odmówienie przysięgi wojskowej, zasądzono na „lżejszą“ karę: wcielono ich do batalionów karnych, gdzie mają tak długo przebywać, aż nie złożą przysięgi wojskowej. Dopiero od czasu złożenia tej przysięgi będzie się im liczył czas służby wojskowej.

Wiadomość o rozstrzelaniu studenta Piratowa za wypoliczkowanie oficera potwierdza się w zupełności.

Protest uczonych i literatów rosyjskich krąży w mnóstwu odpisach. Liczba podpisów pod protestem wzrosła do przeszło 100.

Podróż Delcasségo.

Petersburg, 2 maja. „Nowoje Wremia“, omawiając podróż Delcasségo do Petersburga, oświadcza, że „w ugrupowaniu mocarstw nastąpią zmiany i nowe kombinacye. Austrya i Włochy straciły już dawno wiarę w korzyści ze sojuszu z Niemcami. Również i stanowisko Anglii wobec mniejszych państw europejskich i wobec Stanów Zjednoczonych doznało niedawno temu przesunięcia, wobec czego jest rzeczą szczególnej wagi zaznaczyć wyraźnie trwałość dwuprzymierza.“

Pożar w obozie.

Vannes, 1-go maja. Sześć bateryj artyleryi, które udały się na manewry, rozbiło onegdaj obóz we wsi Saint-Jean. Nagle w nocy wybuchł we wsi pożar, który ogarnął cały obóz, sprawiając wielkie spustoszenie.

W czasie pożaru zginęło ośmiu artylerzystów, wiele zaś odniosło ciężkie rany.

Obecny rząd włoski wobec projektu ustawy przeciw anarchistom.

Paryż, 2 maja. Rzymski korespondent „Temps'a“ donosi z poważnego źródła, że ministerstwo Zanardellego nie zamierza przejąć w spuściźnie po poprzednim rządzie proponowanej przezeń ustawy przeciw anarchistom, uważając ją za zbyt wsteczną.

Dżuma.

Konstantynopol, 2 maja. Krążą pogłoski, iż na przedmieściu Galata zaszedł wypadek dżumy. Podejrzany dom otoczono kordonem sanitarnym; dwa sklepy zostały zamknięte.

Lekarze ostatecznie stwierdzili, że podejrzany wypadek zasłabnięcia w Galacie jest istotnie dżumą.

Zabór Transvaalu.

Cradock, 2 maja. Biuro Reutera donosi, iż w ostatnich tygodniach czynią Anglicy wysiłki, aby oddziały Burów, znajdujące się w środku Kolonii, otoczyć kordonem. Burowie rozsypani są w mniejsze oddziały, wynoszące po 100 i 200 ludzi. Pewnem już jest prawie, iż gen. Burów Kruitzinger przekroczył rzekę Oranje. W ostatnich dniach zaszło mnóstwo potyczek między Anglikami a Burami.

Osadnictwo rosyjskie na pograniczu Chin.

Kolonia, 2 maja. „Kölnische Ztg.“ donosi, że w ostatnich miesiącach przewieziono do kraju Nadamurskiego z różnych stron Rosyi około 150.000 emigrantów. Prócz tego zostanie jeszcze przesiedlone 4000 chłopów i 3000 kozaków, dla których szykują się już specyalne pociągi.

Wypadki w Chinach.

Pekin, 2 maja. Hr. Waldersee w odpowiedzi na ostatnie zapytanie posłów co do redukcyi wojsk mocarstw, oświadczył imieniem jenerałów, że w razie cofnięcia wojsk każde mocarstwo będzie jednak musiało pozostawić w Chinach około 300 żołnierzy.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Oświadczam niniejszem, że wiadomość, podana w „Nowej Reformie“, jakobym szerzył w Krakowie hakatyzm, jest złośliwym wymysłem, gdyż wszystkie napisy na sklepie moim są polskie, o czem się każdy przekonać może. Napis na moim sklepie brzmi po polsku: „C. k. uprzywilejowana fabryka czapek“. Listów zaś z adresami niemieckimi używam tylko wyłącznie w korespondencyi z firmami zagranicznemi, które polskiego języka nie rozumieją. Sprowadzać zaś materyały muszę z za granicy, gdyż u nas w Galicyi niema żadnych tego rodzaju fabryk. Niechaj ci panowie, którzy mnie denuncyują w dziennikach, postarają się raczej o stworzenie przemysłu fabrycznego u nas, aby przemysłowcy nie potrzebowali sprowadzać materyałów zagranicznych. **L. Manne,**

Fabryka czapek, Floryańska 13.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).